

Taco Hemingway, Dzwonie do ciebie

Dzwonię do ciebie tak o czwartej nad ranem
Na dworze zimowe deszcze, więc jestem raczej zalany
Chcę cię całować i wybadać twoją czaszkę i gały
I nie przestawać tak do wiosny, wybacz, takie mam plany
Siedem miliardów ludzi w świecie, chyba same barany
I ja, baranek boży, może możesz gładzić me rany?
Musisz mnie sklejać wciąż na nowo, jestem stale porwany
Ty jesteś snem, wokół koszmary, jestem stale zaspany
Odpisz, bo będę tu płakał do rana. Pojawiam się znikąd jak fatamorgana
Kontrola nad światem jest gwarantowana, więc ty będziesz Michelle, ja Barack Obama (Barack Obama)
Byłaś mi taka kochana. Dramat. Teraz się urwał nam kontakt
Wiec chodzę pijany po mieście i ledwo sie mieszczę w nim, ciągle się krzątam

Ciągle sie płaczę, kiedyś trafię na spowiedź
Ciągle wypluwam gardłem lawę, twoje serce lodowiec
Chyba podniosłaś słuchawkę, słyszę twój wdech! Weź coś powiedz

Mówisz: "spierdalaj"
Idę dalej z ciężkim łbem jak zomowiec
No a pamiętasz?
Jak mówiłaś, że mnie kochasz
Jak mówiłaś, że mnie kochasz
Jak mówiłaś, że mnie

Najpierw znika poczucie rytmu
Ale myślę: "Cóż, może będzie jakiś zysk tu
Potem myślę: "Chrystus, dlaczego muszę być tu"
Ale trzecia tequila zabija poczucie wstydu
Wszystkim parkiet zbrzydł już, ja nie muszę kryć już
Że alkohol tańczy ze mną walczyk po walczyku
Najpierw tańczy tango, potem coś inspirowane sambą
Wiruję w dół Karową, by wrócić na górę Tamką
Przyglądam się nastolatkom, kiedyś wychodziły rzadko
Teraz wpadły w miasta bagno i kłamią wciąż swoim matkom
Nagie nogi w szpilekach, ciekawe co na to tatko
Przechodzę na czerwonym, będzie mandat
Kozacko
Rano będzie słabo, teraz sram na to
Prawda jest taka, że nie wychodziłem tak dawno
Wracam na Krakowskie i upadam, już sam nie wiem na co
Słyszę tylko śmiech tych dziewczyn głupich i grubych jak Grzegorz Lato